

Odpowiedź na recenzję książki Marii Januszewskiej-Warych, *W poszukiwaniu nowoczesnej, demokratycznej i narodowej wizji reformy szkolnictwa. Ogólnopolski Zjazd Oświatowy (Łódź, 18–22 czerwca 1945 roku)*, Wyd. Impuls, Kraków 2015, ss. 382 napisaną przez Mariusza Mazura, zamieszczoną w „Res Historica”, nr 40/2015, s. 367–398

Aby Czytelnik wiedział, o co Recenzentowi chodzi, p. Mariusz Mazur przed standardową notką bibliograficzną dał osobliwe *indicatio*: *Czego uczyć nas „reprinty” z czasów Gomułki?* Można jedynie się domyślać, traktując ten „przedtytuł” dosłownie, że M. Mazur ma na uwadze reprinty jakichś prac powstałych w czasach Władysława Gomułki lub może prac o czasach Gomułki, choć niekoniecznie zreprintowanych. Nie ma też jasności co do chronologii okresu uznanego przez Recenzenta za „czasy Gomułki” – czy chodzi o okres jego przywództwa w PZPR od października 1956 r. do grudnia 1970 r., czy też, nie licząc okresu wojennego – funkcjonowanie na stanowisku Sekretarza Generalnego KC PPR od sierpnia 1944 r. (reelekcja – grudzień 1945) do września 1948 r. Szyld *Czego nas uczyć „reprinty” z czasów Gomułki?* ma być tu zapowiedzią dyskredytacji autorki przeprowadzonej na ponad trzydziestu stronach tekstu.

Chociaż później w swej pracy badawczej zajęłam się problemami edukacji muzycznej, swoje zainteresowania naukowe skierowałam początkowo, pod wpływem doc. dr. hab. Feliksa Wojciecha Araszkiewicza (1933–1987), w stronę historii wychowania, ściślej zaś polskich ideałów wychowania w wieku XX. Będąc uczestniczką prowadzonego przezeń seminarium, w 1985 r. przedstawiłam referat o konfrontacji ideałów wychowania podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego z czerwca 1945 r. Wówczas też sięgnęłam po raz pierwszy do drukowanych źródeł i stosunkowo nielicznej literatury przedmiotu. Choroba, a następnie zejście doc. F.W. Araszkiewicza (1987) sprawiły, że zmieniłam kierunek pracy badawczej i zajęłam się zagadnieniami kształcenia artystycznego (ściślej muzycznego), broniąc z tego zakresu w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy rozprawę doktorską (1991). W 2007 r. zamknęłam przewód doktorski (habilitacyjny) w Rosyjskiej Akademii Oświaty (Kształcenia) w Moskwie (Институт художественного образования Российской академии образования в Москве), zatwierdzony uchwałą Najwyższej Komisji Akredytacyjnej Ministerstwa Edukacji i Nauki Federacji Rosyjskiej z dnia 18 lipca 2008 r. Na miarę skromnych możliwości pozostawałam jednak w nurcie historii wychowania, ściślej zaś ideałów

wychowawczych i ich uwarunkowań, czego rezultatem jest recenzowana przez p. M. Mazura monografia.

Odbiór problematyki łódzkiego zjazdu oświatowego zakładał konieczność odwołania się na wszystkich etapach procesu badawczego do metody historycznej (*Wstęp* do monografii, s. 12). Intuicyjnie powróciłam do problematyki Zjazdu Łódzkiego, może niesłusznie nie artykułując konfrontacji ideałów wychowawczych, gdyż chodziło przede wszystkim o realia edukacyjne tego okresu w kontekście uwarunkowań historycznych. Wyjaśniam jednak p. Mariuszowi Mazurowi, że nie stawiałam sobie za cel kolejnej rekonstrukcji powojennych dziejów Polski, pozostawiając to zadanie nader licznym obecnie gremiom historyków i politologów. Tym, co różni historię wychowania od czystej, że posłużę się skrótem myślowym, dyscypliny historia jest ukazanie ideałów, instytucji i uwarunkowań procesów historyczno-wychowawczych i edukacyjnych. To, co w pracy uznać można za powtórzenia, jest próbą przedstawienia tła ideowo-politycznego powojennego szkolnictwa. Nie rozumiejąc celu całej monografii, Recenzent atakuje w pierwszej kolejności historyczną warstwę książki, która, ze względu na długie życie *dramatis personae* oraz ich spuścizny (w przypadku Polski także w teraźniejszości), co w jego ujęciu zdaje się być aksjologicznie nieneutralne. Błyskotliwy styl Autora recenzji zawiera sformułowania nie zawsze zrozumiałe: nie gardzi, gdy trzeba olśnić czytelnika, anachronizmami (np. dezynwoltura, rec., s. 397), usiłuje wykazać, że zna terminologię logiki formalnej – tu kłaniają się „dziesiątki tego typu lematów” (s. 380), czy wreszcie zarzut, że narracja książki tchnie „językiem ezopowym” (rec., s. 389).

Sprostowania p. M. Mazura w warstwie faktograficznej pracy pozostają nierzadko uzasadnione, ale często zinterpretowane niejako na wyrost. Píše on na przykład, że postanowienia jałtańskie w sprawie Polski przyjmują za narracją Stalina, chociaż opieram się tutaj na ustaleniach Włodzimierza T. Kowalskiego. Gdy zahaczam o sprawę Kominternu, sięgam do książek A. Werblana: *Władysław Gomułka Sekretarz generalny PPR, KiW*, Warszawa 1988 i *Stalinizm w Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2009 (także do wspomnień Zygmunta Berlinga), powołuję się także na hasło „Komintern” z edycji polskiej encyklopedii „Britannica” (tom 21: Ko-Kr, Poznań 2001, s. 4–5). Według Autora recenzji zabieg ten „świadczy o specyficznym podejściu do podstaw wiedzy historycznej i określonym stopniu znajomości literatury tematu” (rec., s. 371). Ostrze takiego podejścia pośrednio godzi w autora tegoż syntetycznego hasła, którym jest wybitny znawca historii Rosji i sowietolog profesor Krzysztof Pietkiewicz z UAM w Poznaniu.

W ferworze recenzyjnym Mariusz Mazur posuwa się do konstatacji, iż w pracy „zlekceważony został dotychczasowy kanon wiedzy i umiejętności związanych z uprawianiem historii, złamano elementarne zasady warsztatu naukowego jakiegokolwiek nauki, zabrakło krytyki źródła historycznego, nawet w najbardziej podstawowym wymiarze” (rec., s. 396–397). Dalej zaś stwierdza: „Autorka stworzyła [sic!] nieprawidłową konstrukcję pracy, nie wykazała dyscypliny myślowej koniecznej przy pracy nad tekstem naukowym, nie utrzymała chronologii” (rec., s. 397). Pozostaje to w jawnej sprzeczności ze stwierdzeniami zawartymi na początku eseju recenzyjnego M. Mazura, jak na przykład „Autorka wyszła poza przyjęty dotychczas kanon warsztatu naukowego” (rec., s. 370) lub: „Wstęp skonstruowany został prawidłowo i zawiera niemal wszystkie elementy przewidziane w kanonie tego typu publikacji” (rec. tamże) czy: „Plan, czy raczej – spis treści, jest prawidłowy” (jw.). Nie jest też przyganą pod adresem Marii Januszewskiej-Warych: „W pracy występują refleksje odnoszące się do wyższego poziomu abstrakcji niż tylko przedstawianie faktografii” (rec., s. 377) czy „Z wielkim uznaniem należy przyjąć wprowadzenie do kategorii wyjaśnień akcentów psychologicznych” (rec., s. 390).

Dokonując totalnej krytyki mojej pracy na temat Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego z czerwca 1945 r., a właściwie całej mojej formacji naukowej (tzn. jej braku), Mariusz Mazur pisze: „W związku z tym trudno mi uznać tę książkę za tekst spełniający standardy naukowe” (rec., s. 397) i jednocześnie przytacza *au contraire* zamieszczony na okładce mej książki fragment recenzji wydawniczej autorstwa profesora Józefa Półturzyckiego, dla mnie pochlebnej, puentując ją słowami: „Tę opinię pozostawię bez komentarza” (rec., jw.).

Abstrahując od kwestii kultury Recenzenta i niezrozumiałego zacieźwienia przekraczającego granice umiaru w naukowej polemice, podkreślam jedynie, że prof. J. Półturzycki jest niekwestionowanym autorytetem nie tylko w sferze dyscyplin *stricto* pedagogicznych, jak andragogika, teoria procesów kształcenia czy, co w tym kontekście istotne, prac z historii polskich i obcych tradycji oświatowych. Wskażę tu na dwie zwłaszcza monografie Profesora: *Tendencje rozwojowe kształcenia ustawicznego*, PWN, Warszawa 1981; *Kształtowanie się systemu oświaty dorosłych w niepodległej Polsce*, SOP, Zarząd Główny, Warszawa 1989.

Nie mierząc się z Recenzentem pod względem znajomości dziejów politycznych Polski po II wojnie światowej, mam wątpliwości co do słuszności niektórych jego zastrzeżeń.

Edward Osóbka-Morawski, przedwojenny działacz socjalistyczny, był współzałożycielem hybrydy: Robotnicza Partia Polskich Socjalistów

(RPPS), której nieliczne szeregi musiał wiosną 1945 r. opuścić; występował odtąd aż do Zjazdu Zjednoczeniowego z grudnia 1948 r. jako reprezentant PPS.

Mariusz Mazur zauważa, że w pracy nie ma wzmianki o Jakubie Bermanie, a Bolesław Bierut pojawia się tylko w jednym kontekście (rec., s. 384–385). Uwaga tego drugiego koncentrowała się w 1945 r. przede wszystkim na sprawach partyjnego przywództwa w PPR, zaś Jakubowi Bermanowi podlegały wówczas w kierownictwie państwowym – ze względu na perfekcyjną znajomość języka rosyjskiego, a płynną niemieckiego i francuskiego – sprawy polityki zagranicznej, nie zajmowali się oni zatem sprawami oświaty.

W sprawach kadr i programów oświatowych władza komunistyczna oparła się na ministrze Stanisławie Skrzyszewskim (1901–1978), w przeszłości działaczu KZMP i KPP, oraz komunistycznej działaczce, „nadzorczyni” pracy ideologicznej, nauki i oświaty, Żannie Kormanowej (1900–1988).

Na stronie 394 (rec.) M. Mazur wytyka mi nieścisłości faktograficzne, ale też nietrafne uogólnienia interpretacyjne, mam jednak wątpliwości co do niektórych sformułowań. Razi go np. nazywanie PKWN-u rządem, w którym nie było ministerstw tylko resorty. Dla wszystkich znanych mi autorów (m.in. Antoni Czubiński, Andrzej Friszke) PKWN spełniał do stycznia 1945 r. rolę tymczasowego rządu, w którym ministerstwa określano nazwą resortów. Ten quasi-rząd rzeczywiście funkcjonował tylko niecałe pół roku. Nieścisłości w nazewnictwie instytucji państwowych (np. zamiast Ministerstwo Apropowizacji powinno być Ministerstwo Apropowizacji i Handlu, zamiast Uniwersytet w Lublinie „im. Marii Curie-Skłodowskiej” powinno być Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), wyniknęły m.in. z niedostatecznej korekty redakcyjnej.

Ale już uwaga Autora eseju polemicznego, iż „Nazywanie przez zawodową pedagog, jaką jest Autorka, Mariana Falskiego »analitykiem spraw ludnościowych i szkolnych« (s. 153) także nie świadczy o umiłowaniu precyzji” (rec., s. 394) jest dyskredytacją. Teza tej wypowiedzi jest nadto czytelna: Maria Januszewska-Warych, będąca zawodowym pedagogiem, nie wie, kim tak naprawdę był Marian Falski (o jego postawie na łódzkim zjeździe oświatowym mówię kilkakrotnie w pracy). A jednak określenie profesora Mariana Falskiego (1881–1974) „analitykiem spraw ludnościowych i szkolnych” w świetle kontekstu jego działalności i zjazdowych wypowiedzi nie jest błędne, bowiem opracował on zasady obliczeń statystycznych przestrzeni edukacyjnych oraz ustalił podstawy statystyki szkolnej. To, że z wykształcenia był inżynierem mechanikiem, ułatwiło mu analizy statystyczne oraz tworzenie modeli organizacji szkol-

nictwa, np. jeszcze w 1931 r. Marian Falski został jednym z ekspertów Ligi Narodów do spraw reorganizacji szkolnictwa w Chinach.

Pisząc o dyskusji nad reformą szkolnictwa, jaka rozgorzała na łamach „Tygodnika Powszechnego” niedługo po łódzkim zjeździe, zainicjowanej artykułem księdza Jana Piwowarczyka (redaktor naczelny) latem 1945 r., nadmieniam, iż „przez wiele miesięcy w kolejnych numerach wypowiadali się wśród innych także wybitni uczeni, w tym profesorowie: Juliusz Kleiner, M. Tazbir, Stanisław Pigoń, Roman Ingarden”. Należało oczywiście przy nazwisku ówczesnego dr. Janusza Tazbira (1927–2016), podobnie jak w pozostałych przypadkach, podać prawidłowo rozwiązane imię, a nie skrót: M. (znowuż odzywa się niedostateczna korekta wydawnicza i odautorska), tu zgadzam się z M. Mazurem, (rec., s. 395). Jednakże przypisywanie mi tego, czego nie napisałam: „M. Tazbir” to pedagog – Maksymilian Tazbir (rec., s. 395) jest wyraźnym nadużyciem i świadczy o negatywnie emocjonalnym i jednostronnym nastawieniu do pracy, co przejawia się w całym tekście eseju Mariusza Mazura.

Daruję sobie wchodzenie w polemikę z rozległymi wywodami Recenzenta w warstwie metodologicznej i historiograficznej poczynionymi na kanwie politycznych dziejów Polski po II wojnie światowej, na przykład z sądem, iż: „W całej pracy trudno znaleźć jakąkolwiek krytyczną uwagę wobec literatury peerelowskiej” (rec., 395). Jest natomiast faktem historycznym przypisywana Władysławowi Gomułce tzw. polska droga do socjalizmu (dla ówczesnych jego przeciwników: odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne), która miała zarodki praktyki suwerenności. Przyznaje to m.in. profesor Andrzej Friszke, uczony, którego syntetyczne ujęcia trudno identyfikować z podejściem Andrzeja Werblana (zob. A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1989; idem, *Polska – losy państwa i narodu 1939–1989*, Wyd. „Iskry”, wyd. I 2003; wyd. II 2007, Warszawa).

Narracja moja dotycząca historii okresu bezpośrednio powojennego w warstwie szczegółowej oraz metodologicznej nie stanowi jednakże zasadniczego przedmiotu zarówno analizy, jak i syntezy występujących w recenzowanej monografii. Przedmiotem tym jest bowiem ważny wycinek dziejów oświaty w odradzającej się z wojennych zgliszcz Polsce, o którym należy pamiętać, mimo bagatelizowania jego bezpośrednich następstw czy też raczej ich braku (tu A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 136).

W „eseju” p. Mazura występują jego oryginalne refleksje metodologiczne, których nowatorstwo niech oceniają inni. Jest jednak oczywistą nieprawdą, iż nie doceniłam ustaleń Jerzego Topolskiego (1928–1998) czy nawet traktuję jego dorobek instrumentalnie (rec., s. 369). Według Recen-

zenta przywołanie przeze mnie J. Topolskiego miało jedynie legitymizować moją książkę, dla której rozstrzygające znaczenie metodologiczne ma wyłącznie opracowanie Józefa Pietera (1904–1989), zresztą – podobnie jak Jerzy Topolski – uczonego o rozległych horyzontach interdyscyplinarnych, czemu, będąc przede wszystkim psychologiem, dał wyraz w dziele *Ogólna metodologia pracy naukowej*, Wyd. Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967. M. Mazur nie zechciał zauważyć, że w swych założeniach z zakresu metody historycznej odwołałam się także (np. na s. 10) do konstatacji innego metodologa szkoły poznańskiej, profesora Tadeusza Buksińskiego, wyłożonych w pracy *Metodologiczne problemy uzasadniania wiedzy historycznej*, PWN, Warszawa–Poznań 1982.

W końcowej części wywodów p. dr hab. Mariusz Mazur zawarł, jak sam pisze „jedną refleksję natury ogólnej”, która jest swego rodzaju głosem „wołającego na puszczy”, godnym jednak być może uznanego koryfeusza nauki: „[...] poprzez lekceważenie własnej dziedziny dopuściliśmy do sytuacji, w której stopień czy tytuł naukowy z historii najnowszej zdobywa się łatwo, bez względu na wyniki pracy” (rec., s. 397). Dalej tej żenującej tyrady, niezwiązanej de facto z założeniem mych badań ani też obszarem dyscypliny naukowej, którym jest historia oświaty i wychowania (ściślej: edukacji), przywoływać nie będę.

Rzeczywistą intencję swego „eseju”, niemającą niczego wspólnego z nurtem moich dociekań ani z naukową bezstronnością, M. Mazur ujawnia w dwóch ostatnich zdaniach tekstu, przesadzając niejako o wynikach postępowania habilitacyjnego w Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. W takim domniemaniu utwierdzać może treść przypisu 27 do tekstu p. M. Mazura: „Do momentu złożenia recenzji w redakcji czasopisma wynik przewodu nie był znany”. Tę uwagę pozostawię bez komentarza.

Maria Januszewska-Warych
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)